

665

z notatnika
recenzenta

GRA O WSZYSTKO

HENRYKA WACH-MALICKA

Nikt dziś nie ma wątpliwości, że „Opera za trzy grosze” Bertolta Brechta i Kurta Weilla to najprawdziwsza klasyka zapisana w kronikach życia teatralnego świata wieloma znaczącymi inscenizacjami. Uptywający czas — premiera odbyła się w sierpniu 1928 roku — przesunął co najwyżej akcenty w tej odbiorze na rzecz tych wszystkich wartości sztuki, które mówią o wzajemnych międzyludzkich powiązaniach, zależnościach, o najciemniejszych stronach natury. Ostrość Brechtowskiego spojrzenia na społeczeństwo, pogłębianą niezwykłą, drapieżną muzyką Weilla, skorygowała dziś zmieniające się warunki bytowania ale problemy mrocznych zakamarków duszy ludzkiej wydała się ponadczasowe i ponadnarodowe.

Obejrzelismy niedawno w Katowicach „Operę za trzy grosze” wyreżyszerowana przez **Bogdana Michałika** w Teatrze Dramatycznym im. Adama Mickiewicza w Częstochowie. Rozgrywa się ona w scenografii **Jana Banuchy**, od pierwszych chwil przedstawienia określającej jego klimat a chyba i wymowę. Czerwone przysgnębiałe mury niskich budynków okalają przestrzeń sceniczną czyniąc z niej, przy pomocy prościutkich symboli, podwórko burdel (koldrv), wiewienie (krata). Ten zamierzony brak scenograficznego oddechu to jednocześnie atmosfera otaczająca bohaterów sztuki, żyjących w nieustannym strachu i naplęciu, pierzchających jak szczury w obliczu niebezpieczeństwa.

Mówi się i śpiewa tu głośno, a przecież czujemy atmosferę zaduch, pospiesznie dokonywanych transakcji, wiecznej nieufności nawet wobec najbliższych. Zreszta

tak naprawdę, nie ma tu mowy o żadnej z nikim bliskości — dominuje strach, podejrzliwość i zdrada. **Bogdan Michałik** trzyma to przedstawienie w inscenizacyjnych ryzach doprowadzając konsekwentnie do niby optymistycznego finału, w którym i tak dominuje gorzyc i poczucie, że od jutra gra o wszystko zaczyna się od nowa.

W częstochowskim przedstawieniu „trafiono” na ogół z obsadą. W roli Macheatha — **Michał Kula**. Pewny siebie, władczy i bezczelny a przy tym przystojny i pełen swoistej galanterii. Na przeciwnym biegunie — **Peachum** w interpretacji **Zbigniewa Hebaka**, przeciwnik bezkompromisowy, człowiek o wielu obliczach, przeczajony i kontrolujący swoje „włości” absolutnie bezwzględnie. W roli Jenny wystąpiła **Czesława Monczka**, uhonorowana długimi brawami za przejmująco dramatyczną i rozpaczliwie ludzka balladę o „okrecie o siedmiu żalach”, budująca swą postać (wyjątek w tym spektaklu) z dużą dozą liryzmu.

Wyróżnione postacie stworzyli **Dariusz Skowroński** (Matyjas) i **Waldemar Kotas** (śpiewak podwórzowy).

Przedstawienie Testru im. Adama Mickiewicza, choć wiele w nim solówek, jest jednak portretem zbiorowości. Groźnej w swoim zwarciu, w zapiekłej złości i podskórnym buncie. Niewiele tu optymizmu, wiele refleksji o okrucieństwie życia i czarnej kreski malującej świat ludzkich datę kończących się nieodmiennie zacisnięciem gniewnej pięści.

Nad spektaklem pracowali także choreograf — **Jan Pieczuro**, autorka opracowania wokalnego — **Ramana Krębsówna** i aranżer — **Piotr Hertel**.